OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

... PRE...OWY ... 22 ...topada

Prenumerata miesięczna zł. 1·95 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok IV. Kraków, piątek 23 listopada 1934 r. Nr. 333

Wielkie nadużycie burmistrza Otwocka

Na lekkomyślnej rozbudowie miasta „zarobił" przeszło 100.000 zł.

We wczorajszym numerze „Ost. Wiadomości" podaliśmy sensacyjną wiadomość o aresztowaniu b. burmistrza Otwocka, Michała Górzyńskiego. O roli b. burmistrza mówić się będzie wkrótce b. głośno i dużo na sali sądowej. Usłyszymy wówczas niewątpliwie wiele ciekawych szczegółów, które odsłonią bagno nadużyć, którym patronował wielce „zasłużony, odnowiciel Otwocka".

Niedawne lata, gdy p. Górzyński był pisarzem gminnym. Obdarzony nielada sprytem, przebiegły jak czerwony lis, potrafił w tempie iście amerykańskiem wspiąć się po szczeblach hierarchji i wreszcie wylądować na wielce zaszczytnem i lukratywnem stolcu burmistrza jednej z największych miejscowości kuracyjnych w Polsce.

Niemal od początku swej bujnej działalności, Górzyński zajął się energicznie sprawą rozbudowy Otwocka. Sprawa ta b. mu leżała na sercu, gdyż efektem jej był stale zwiększający się portfel p. burmistrza.

Budowano gdzie się dało, dużo, bardzo dużo i niemal z każdej budowy władca Otwocka ciągnął zyski. Nie wystarczała mu wspaniała pensja (3000 zł. miesięcznie i „dodatki") musiał mieć znacznie więcej, gdyż apetyt tego pana rósł z dnia na dzień.

Nadszedł sławetny okres budowy Kasyna Gry w Otwocku, tej nowej jaskini hazardu, gdzie jak przypuszczał p. Górzyński spłókiwać się będą co najzamożniejsi obywatele Otwocka, okolic no i Warszawy. Górzyński był przekonany, że dzięki stosunkom uda się uzyskać zgodę władz na założenie domu gry.

Los zrządził inaczej, władze kategorycznie odmówiły. W przekonaniu, że władze nie odmówią swej zgody. Górzyński zawczasu skupywał place, które zresztą później sprzedał ze znacznym zyskiem. Dodajmy, że budowa kasyna gry w Otwocku przeprowadzona była z pożyczki Ullena, uchodzącej za najcięższą dla miast. Ullen występował nietylko jako finansista, ale i przedsiębiorca robót.

Nie dziw, że gdy występują takie typy, wówczas zgóry można przesądzić, że tranzakcja będzie kosztowna.

Gospodarka Górzyńskiego doprowadziła do tego, że Otwock znalazł się u progu ruiny finansowej. Tylko, że p. Górzyński materjalnie „kwitł". Wybudował sobie pałacyk, otoczył swój dom przepychem i żył jak udzielny książę.

Obywatele Otwocka nieraz skarżyli się na metody pracy władcy miasta, ale Górzyński musiał wporę sprawy te zatuszować.

Mijały długie lata rozrzutnej gospodarki Górzyńskiego, aż wreszcie zainteresowały się nią odnośne czynniki. Rezultat był tak niespodziewany, że po ujawnieniu kilku faktów, zapadła decyzja o aresztowaniu.

Narazie wiadomem jest, że nadużycia niekoronowanego władcy Otwocka przekraczają sumę 100.000 zł. Jest niemal pewne, że suma ta urośnie w dwójnasób, gdy książki zostaną dokładnie przewertowane.

Iskra jak w roku 1914!

Węgry ostrzegają przed kampanią jugosłowiańską

BUDAPESZT, (PAT). Prasa węgierska z wielkiem zainteresowaniem śledzi rozwój wypadków, związanych z wniesieniem sprawy marsylskiej przed forum Ligi Narodów, a przytaczając obszernie głosy prasy zagranicznej, szuka takich, które uważają wystąpienie do Ligi Narodów za nieodpowiednie, a nawet niebezpieczne.

„Pester Lloyd", przedstawiwszy w artykule wstępnym opinje prasy zagranicznej, co do celowości kroku Jugosławji, oraz stanowisko prasy jugosłowiańskiej, dodaje w zakończeniu, że Węgry, mimo tych wszystkich pogłosek nie dadzą się wyprowadzić z równowagi. Jest rzeczą wielkich mocarstw — oświadcza dziennik — a przedewszystkiem Francji, dbać o to, aby z oszczerczej kampanji, podjętej przeciwko Węgrom, nie zrodziła się iskra, któraby mogła znowu, jak w r. 1914, spowodować światowy pożar.

Węgry już mają dosyć ciągłych bezpodstawnych oskarżeń, a jeżeli Jugosławja naprawdę ma zamiar w nowej nocie dać szczegółowy materjał poparty zdjęciami fotograficznemi, to Węgry nie będą się wahały i przedstawią również odpowiednie dokumenty, które wykażą, w jaki sposób Jugosławja ukrywa zbiegów politycznych z innych krajów i zapewnia ochronę ich niebezpiecznym knowaniom. W tej sprawie Austrja i Włochy mogłyby służyć podobnemi informacjami. Węgry — kończy pismo — nie mają zamiaru czynić trudności na drodze do wykrycia rzeczywistej prawdy, ale nie mają również zamiaru pozwalać na zakłócenie spokoju przez tendencyjne urabianie nastrojów.

Pociąg wpadł na filar wiaduktu we Francji

W szczątkach pociągu zginęły dwie osoby

PARYŻ (PAT) Wpobliżu Mareil sur Mauldre wykoleił się pociąg towarowy złożony z 5 wagonów i wpadł na filar wiaduktu. Maszynista i palacz zginęli na miejscu. Ciała nieszczęśliwych udało się wydostać z pod szczątków rozbitej lokomotywy dopiero po godzinnej akcji ratowniczej.

Potworny mord rabunkowy

Bandyci zamordowali całą rodzinę i zbiegli

Ubiegłej nocy nieznani sprawcy dokonali napadu rabunkowego na dom mieszkańca wsi Czersk, gminy Powórsk Lejby Wiksztejna.

Sprawcy weszli do mieszkania przez zamknięte drzwi, poczem strzałami z rewolweru zabili Wiksztejna, jego żonę i syna oraz ciężko zranili Basię Pejsach.

Po dokonaniu morderstwa i rabunku sprawcy zbiegli w niewiadomym kierunku. Zwłoki zabitych zabezpieczono na miejscu, zaś ranną Basię Pejsach odwieziono do szpitala w Maniewiczach.

P. Marszałek Piłsudski w Wilnie

Wczoraj rano pociągiem pośpiesznym przybył do Wilna p. Marszałek Piłsudski.

P. Marszałka witali na dworcu przedstawiciele tutejszych władz administracyjnych z p. wojewodą Jaszczołtem na czele, władz wojskowych z zastępcą dowódcy obszaru warownego płk. Kowalskim, przedstawiciele sądownictwa z prezesem Sądu Apelacyjnego Wyszyńskim i dyrektor P. K. P. p. Falkowski. Z dworca p. Marszałek odjechał do pałacu reprezentacyjnego, gdzie zamieszkał.

Lekarz osobisty p. Marszałka płk. dr. Wroczyński przybył do Wilna jeszcze onegdaj.

Nowy lot nad Atlantykiem

PARYŻ, (PAT). Wodnopłatowiec „Santos Dumont" pilotowany przez rekordzistę świata Bossoutrot odleciał dzisiaj o g. 5 min. 52 z lotniska Marignane wraz z 9 pasażerami do Marokka. Zamierza on jeszcze dziś wieczorem odlecieć do Dakaru, a w poniedziałek podejmie swój pierwszy lot transatlantycki do Brazylji.

Perfidja morganatycznej małżonki

BIAŁYSTOK. Skargę p. Juljana Kupijanowicza (Pieczurska 12) nazwał w komisarjacie dyżurny policjant niedżentelmeńskim postępkiem, bowiem p. Juljan określił swą, żyjącą z nim od 6 lat morganatyczną małżonkę p. Leokadję Pruszyńską mianem ordynarnej złodziejki, posądzając p. Leokadję o kradzież 80 zł.

Pani Leokadja odparła oskarżenie p. Juljana, twierdząc, że to jest podła insynuacja. Wobec jednak poważnych poszlak p. Leokadję dla pewności zatrzymano.

Wybory w Sowietach

MOSKWA (PAT) Dnia 20 b. m. odbyły się wybory do 4880 sowietów wiejskich, co stanowi 13,5 proc. ogólnej ich liczby. W wyborach brało udział 81 proc. wyborców, gdy w roku 1931 tylko 70 proc. Do nowych sowietów wiejskich wybrano przeszło 180.000 delegatów, w tem 24 proc. kobiet. 18 proc. delegatów należy do partji komunistycznej. W wyborach z roku 1931 wybrano 14 proc. członków partji komunistycznej. W dniu wczorajszym rozpoczęły się też wybory do sowietów miejskich.

Dobytek ludzki płonie

LUBLIN. W Jakubowicach pod Lublinem z nieustalonych narazie przyczyn wybuchł groźny pożar, który szybko przerzucił się na szereg budynków gospodarskich, niszcząc prawie czwartą część wsi.

Wartość budynków, które padły pastwą ognia, wynosi ponad 20.000 złotych.

Władze policyjne zajęły się ustaleniem przyczyny pożaru, który powstał wśród dość podejrzanych okoliczności.

We wsi Zaborce w domu Wawrzyńca Tarasia wybuch pożar, który doszczętnie strawił dom mieszkalny wartości 1500 zł.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że pożar powstał wskutek zbrodniczego podpalenia, dokonanego przez tamtejszą mieszkankę 24-letnią Aleksandrę Bubównę, działającą z pobudek zemsty osobistej w stosunku do syna Tarasia, który po dłuższym okresie narzeczeństwa porzucił ją.

Młodą podpalaczkę zaaresztowano.

Wykrycie niedoszłego spisku

faszystowskiego w Stanach Zjednoczonych

NOWY JORK, (PAT). Sensacyjne pogłoski, dotyczące rzekomego spisku, mającego na celu utworzenia armji faszystowskiej, złożonej z 50 tysięcy b. żołnierzy amerykańskich — celem ustanowienia dyktatury w Stanach Zjednoczonych, — są obecnie badane przez komisję śledczą senatu. B. dowódca korpusu strzelców morskich generał-major Butler składał dziś przez dwie godziny przed komisją zeznania w związku z twierdzeniami jakoby dowództwo projektowanej armji było mu zaofiarowywane przez grupę maklerów giełdowych w Nowym Jorku z Geraldem Macquire na czele. Jak donoszą dzienniki, Butlerowi zaproponowano trzy miljony dolarów za poprowadzenie „armji faszystowskiej" na Waszyngton i obalenie rządu. Wiceprzewodniczący komisji śledczej Dickstein oświadczył, że publiczne posiedzenia tej komisji rozpoczną się od poniedziałku. W sprawie tej jak twierdzi Dickstein, zamieszane są poważniejsze nazwiska, niż nazwisko Butlera.

Przewodniczący komisji Mac Cormack podkreślił, że gen. Butler zeznaje dobrowolnie i stara się ułatwić przeprowadzenie śledztwa w sprawie spisku, o którym wiadomości dochodziły już z szeregu innych źródeł.

Ameryka przypomina płatność długów wojennych

WASZYNGTON (PAT). Departament Stanu przesłał w dniu dzisiejszym do państw dłużników przypomnienie że w dniu 15 grudnia przypada płatność raty długów wojennych, której globalna suma wynosi 154.726.976 dolarów.

Tajemniczy wypadek śmierci

RÓWNE. W lesie hr. Adolfa Załęskiego wpobliżu Józefówki (pow. Równe) znalezione zostały wczoraj o godz. 6-ej rano zwłoki Hipolita Malborskiego z Józefówki. Na twarzy denata stwierdzono lekkie zadrapania. W wyniku dochodzenia ustalono, że Malborski wyszedł poprzedniego dnia z domu do lasu na kradzież drzewa. Wyniósł trzy polana osiki, zaś przy przenoszeniu czwartego polana zaskoczyła go śmierć.

Istnieje przypuszczenie, że śmierć nastąpiła wskutek upadku denata. Zwłoki zostały zabezpieczone i zawiadomiono o wypadku władze prokuratorskie. Sekcja zwłok wyjaśni prawdopodobnie przyczynę zgonu. Dochodzenie prowadzi specjalnie z Równego delegowany funkcjonarjusz służby śledczej.

Bestjalska zbrodnia dwuch młokosów

BIAŁYSTOK. We wsi Zgleczewo Panieńskie, gm. Zaręby Kościelne, pow. ostrowskiego, na przechodzącego Franciszka Budziszewskiego, lat 62, napadło dwóch młokosów: 20 - letni Józef Pabjański i 17 - letni Józef Wilcieski.

Pabjański uderzył starca kamieniem w głowę, a gdy Budziszewski upadł, obaj walili go kijami dotąd, aż nieszczęśliwy wyzionął ducha. Młodociani zbrodniarze zamordowali starca z zemsty za to, że ten miał jakoby podpalić gospodarkę ojca Pabjańskiego.

O bestjalskich instynktach obu młokosów świadczy fakt, że zezwierzęceni zbrodniarze wykłóli Budziszewskiemu oczy, obcięli ucho i roztrzaskali aż do zniekształcenia czaszkę.

Romans młod go szofera z... staruszką

Na rozprawie sądowej „kochankowie" pogodz li sie

Oryginalna sprawa rozgrywała się przed Sądem Okręgowym. Na ławie oskarżonych zasiadł szofer. Stefan S., człowiek żonaty, liczący lat 31, pod zarzutem przywłaszczenia w niezwykłych okolicznościach weksli, na szkodę podeszłej wiekiem kobiety. Jak mówiono sobie półgłosem w sądzie, szofer miał „zakochać się" w babinie, przewrócił jej w głowie, aż zupełnie straciła poczucie rzeczywistości oraz przyzwoitości i uważała młodego chłopaka za swego kochanka.

Romans zrobił tak dalekie postępy, że zadurzona starowinka nie mogła się obejść bez kochanka, który też „nie był z żelaza" i mając młodą żonę, nie podołał ciężkim obowiązkom.

W miarę oziębiania się stosunków miłosnych rosła niechęć do młodzieńca, a wreszcie gdy zerwał flirt, wpłynęła przeciwko niemu skarga do policji o zabranie weksli na sumę 2300 złotych. Składając takie oskarżenie, poszkodowana dodała jeszcze, że Stefan S. groził jej śmiercią, a to w tym celu, aby odwołała całą sprawę, wniesioną do X komisarjatu.

W tym stanie rzeczy wpłynęło oskarżenie do sądu. Zanim jednak sprawa przywędrowała, pomiędzy kochankami znów zapanowały „rajskie" stosunki. Oskarżony, który na swe nieszczęście, był już dwukrotnie w zatargach z wymiarem sprawiedliwości i to wobec nienależytego poszanowania dla siódmego przykazania, drżał na myśl, czy aby po raz trzeci nie będzie skazany, a wtedy wyrok byłby odpowiednio surowy.

W śledztwie do winy się nie przyznawał, wyjaśniając, że weksle musiały być skradzione przez nieznanych mężczyzn, którzy licznie odwiedzają mieszkanie „młodej staruszki", bowiem prowadzi ona potajemny dom schadzek przy ulicy Zajęczej 8, m. 3. Jeżeli zaś chodzi o groźby, skierowane pod adresem jej, to wypiera się tego, bo nigdy nie groził. Zameldowanie w komisarjacie odwołała dobrowolnie, na co są świadkowie.

Na rozprawie sądowej, trzęsąca się pod brzemieniem lat kochanka młodego i niewybrednego żonkosia, nie podtrzymała swych oskarżeń. W kłopotliwej sytuacji poradziła sobie stwierdzeniem, że „już weksle się znalazły i wszystko jest po dawnemu w porządku".

Zgrzybiała wdowa po kolejarzu otrzymała jednak drażliwe pytanie:

— No, a co będzie z oskarżonym, który chyba niesłusznie znalazł się przed sądem?

— Już ja postaram się tego pana przeprosić...

Na te słowa cała sala w śmiech, wyobrażając sobie doskonale, co to będzie za przeproszenie. Nie śmiał się tylko sam oskarżony, który publicznie wypowiadał słowa zachwytu pod adresem swej przyjaciółki, u której odzyskał nanowo łaski:

— Ona jeszcze jest warta grzechu i lepsza od 100 młodych dziewcząt...

Po obronie adw. Wertheima sąd wydał wyrok uniewinniający.

Walka matki o córkę

Wczoraj w Sądzie Okręgowym wybuchła wielka awantura z powodu sprawy małżonków Sz., występujących przeciwko sobie z pretensjami o dziecko.

Tramwajarz Wacław Sz. od kilku lat procesuje się z żoną o córkę, liczącą dziś 14 lat. Dziewczynka z mocy wyroku sądowego znajduje się u matki. Z tego ojciec dziecka jest niezadowolony, bowiem wysuwa przeciwko rozwiedzionej małżonce rozmaite zarzuty, jakoby miała głodzić dziecko i wywierać na córkę zły wpływ, przyjmując w jej obecności wizyty obcych mężczyzn.

Ostatnio Sz., który daremnie zabiegał w sądzie o odjęcie dawnej żonie swego nazwiska, wystąpił z żądaniem zabrania matce córki i oddania jej na wychowanie do innych osób. Zgadza się łożyć na utrzymanie. wychowanie i kształcenie córki w ramach alimentów, zasądzonych od niego w kwocie 120 złotych miesięcznie, ale chce, żeby córkę wychowywał kto inny. W ten sposób, rozumuje, ustaną wszelkie spory i niesnaski, a małżonkowie zapomną o wzajemnych pretensjach.

Pozwana Sz-owa nie zgadza się jednak na to, oświadczając, że dziecko jest bardzo nerwowe i nie zniesie pobytu u obcych ludzi. W pewnej chwili matka, którą rozpacz ogarnia na samą myśl o utracie córki, którą uważa za swą jedyną własność, wybucha przed sądem płaczem. Napróżno uspakajają ją. Jeszcze bardziej zanosi się na widok siedzącego w kącie sali męża i woła pod jego adresem:

— Co ty mi pięściami grozisz? Ja się twoich pięści i pogróżek nie boję!

Właściwa burza rozgorzała jednak na korytarzu sądowym, po wyjściu obojga małżonków. Sz-owa dostała ataku płaczu, a później spazmów i krzyczała rozdzierajacym głosem:

— Nie dam dziecka! Nie dam dziecka!

Pod adresem śpiesznie wychodzącego tramwajarza posypały się dalsze wymysły i obraźliwe określenia. Do matki, zanoszącej się paroksyzmem płaczu, pośpieszyły z pomocą urzędniczki sądowe, tłumnie wyległe z kancelaryj na odgłos przeraźliwych krzyków. Z trudem uspokojono Sz-ową i doprowadzono do równowagi przy pomocy zimnej wody.

Takie są okoliczności walki z matką o zabranie dziecka, do którego się przywiązała i uważa za swój jedyny skarb.

Sprawcy włamania na Zamku

zostali skazani na 16 lat więzienia

Niezwykle surowo wypadł wyroku Sądu Okręgowego na zuchwałych kasiarzy, którzy dokonali rozprucia kasy pancernej na Zamku Królewskim, w siedzibie P. Prezydenta.

Przy szczelnie zapełnionej publicznością sali rozpraw przewodniczący sądu odczytał słowa wyroku, który wypadł bardzo bezwzględnie dla oskarżonych. Kary są surowe, z uwagi na zuchwalstwo sprawców i miejsce, jakie wybrali dla dokonania przestępstwa.

Sąd skazał kasiarza Józefa Misiaka na 5 lat więzienia, kasiarza Wincentego Strychalskiego na 6 lat więzienia, woźnego Henryka Jasińskiego, który był głównym inicjatorem włamania na 4 lata więzienia, a jego szwagra, Piotra Piskorskiego, morfinistę i syfilityka w stanie nieuleczalnym — na 1 rok więzienia. Uniewinniony natomiast został kasiarz Fijałkowski, co do którego sąd nabrał przekonania, że został wciągnięty do sprawy przez Misiaka z zemsty, za bałamucenie mu żony, której fotografję w czułej pozie z Fijałkowskim sąd miał możność oglądać na własne oczy.

Jako zaostrzenie kary dla Misiaka i Strychalskiego, niepoprawnych przestępców, sąd wybrał osadzenie obu w specjalnym zakładzie karnym w Koronowie. Umieszczają tam wyjątkowych zbrodniarzy, co do których jest pewność, że nie chcą porzucić drogi przestępstwa.

Osadzenie w Koronowie następuje po odbyciu kary z wyroku i najmniej na lat 5. a po tym czasie okres zamknięcia może być jeszcze przedłużony o dalsze 5 lat, aż do zupełnej poprawy złoczyńcy.

Uzbrojony tłum wieśniaków

napadł na sekwestratora

RÓWNE. Na wokandzie Sądu Okręgowego w Równem znajdzie się niebawem sprawa niezwykle charakterystyczna dla wołyńskich stosunków.

Sekwestrator Urzędu Skarbowego w Sarnach, Henryk Kaczmarek, delegowany został przez naczelnika urzędu do wsi Jacule w gminie Dąbrowica w celu wyegzekwowania należnych od tamtejszych mieszkańców podatków.

Sekwestrator dobrawszy sobie do asystencji miejscowego sołtysa zajął u jaculskich chłopów kilkanaście sztuk bydła, i postanowił umieścić je w pobliskim majątku. Kiedy cały orszak składający się z Kaczmarka, jego pomocników i bydła znalazł się za wsią — otoczony został przez tłum chłopów, składający się z 30 — 40 osób uzbrojonych w widły i koły, którzy zaatakowali sekwestratora, pobili eskortę i odebrali bydło.

Policja dokonała aresztowań i w konsekwencji prowodyrzy napadu Teodor Bocher, Jewdokim Rabowicz, Niczypor Perechodźko, Nikita Rabowicz i Nikon Rudy staną wkrótce przed sądem. Zapowiedź rozprawy wywołała powszechne zainteresowanie.

Skazanie miljonera wołyńskiego

RÓWNE. Przed Sądem Okręgowym w Równem odpowiadał za usiłowane przekupstwo komornika Sądu Grodzkiego w Bereźnem Mieczysława Baczewskiego — znany miljoner wołyński, mieszkający obecnie w Warszawie, współwłaściciel majątku Listrwin - Ludwipol w powiecie kostopolskim — Łazarz Mełup. Nazwisko to stało się głośne w związku z pewną niezbyt czystą tranzakcją zawartą z hr. Dominikiem Potockim i z wynikłym wskutek tego wielkim procesem.

W danym wypadku Łazarz Mełup usiłował „nakłonić" komornika Baczewskiego do zaniechania egzekucji wdrożonej przez b. pracownika majątku Fiłonienkę procesującego się o należność za pracę. Wraz z Mełupem zasiadł na ławie oskarżonych pod analogicznym zarzutem Bencjon Bregman, urzędnik zarządu dóbr Listwin — Ludwipol.

Sąd uznał winę oskarżonych za udowodnioną i skazał Łazarza Mełupa na jeden rok, Bregmana zaś na pół roku więzienia. Wykonanie kary zostało skazanym zawieszone na przeciąg lat 3.

I tak źle i tak nie dobrze

(S. F.) Skomplikowaną sprawę o kradzież rozpatrywał Sąd Grodzki.

Zwykle złodziej odpowiada za to, że wziął, lub chciał wziąć. W tym jednak wypadku stan faktyczny przedstawiał się zupełnie inaczej:

Mianowicie niejaki Konstanty Mysiak zakradł się do mieszkania p. Zofji Lewkowicz, zapakował do worka całą garderobę gospodyni i wyszedł na schody. Ale przez okno klatki schodowej spostrzegł, że na podwórzu stoi znajomy policjant i gawędzi sobie spokojnie z dozorcą.

Wstydząc się znajomego i, bojąc się, że rozmowa przeciągnie się dość długo, p. Mysiak postanowił rzeczy czemprędzej odnieść do mieszkania i wyjść z czystem sumieniem na ulicę.

Ale właśnie, gdy po raz drugi wszedł do mieszkania, żeby oddać rzeczy nadeszła właścicielka mieszkania i po chwili rozgoryczony p. Mysiak w towarzystwie znajomego policjanta szedł do komisarjatu.

Rozgoryczony był również, gdy go z aresztu sprowadzono do sądu.

— Czy oskarżony przyznaje się do winy? — spytał sędzia.

— Nie! — odpowiedział krótko ze szczerze obrażoną miną p. Mysiak.

— A co robił w mieszkaniu pani Lewkowicz?

— Chciałem być uczciwym człowiekiem i jej oddać rzeczy.

— A poco oskarżony przedtem wziął?

— Jąkto poco? Żebym nie wziął, tobym nie miał potem co oddawać. I nie mógłbym być uczciwym człowiekiem.

Odpowiedź ta jednak nie przekonała sędziego, co widocznie wyczuł p. Mysiak i starał się szczegółowo wyjaśnić swe postępowanie.

— Ja, prosze sądu, faktycznie pare razy siedziałem już za kradzież. Ale, że teraz moja narzeczona spodziewa się dziecka i możliwe nawet, że będą bliźniaki, więc chciałem, żeby moje dzieci mieli uczciwego ojca. I postanowiłem zerwać z tem życiem.

— Więc nie trzeba było więcej chodzić na kradzieże — zauważył sędzia.

— O to sie rozchodzi, że gdybym tylko przestał brać, toby ludzie nie wierzyli, że jestem uczciwem człowiekiem. Ale jak wziąć i potem z dobrej woli odrazu oddać, to każdy będzie widział, że człowiek uczciwy i każdy pochwali.

Sędzia jednak był innego zdania, bo zamiast pochwalić p. Mysiaka, powiększył bogaty spis jego kar o jeszcze 6 miesięcy.

— Brać źle, — westchnął p. Mysiak po wysłuchaniu wyroku. — Oddać, też niedobrze. Więc jakiem sposobem być uczciwem człowiekiem?

Tajemnicze zaginięcie sieroty

WILNO. Przed trzema dniami zagnęła w Wilnie 21-letnia Sima Kiełbakówna, zamieszkała przy ul. Makowej 9. Kiełbakówna jako sierota mieszkała u wuja. Przez dwa dni rodzina zaginionej robiła poszukiwania w całem mieście i ostatecznie wczoraj zwróciła się o pomoc do policji.

Ponieważ zaginiona panną odznacza się nieprzeciętną urodą, krewni jej obawiają się, że padła ona ofiarą handlarzy żywym towarem.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Nie mogę być żoną!

P. Irka z Brześcia prosi nas o „ojcowską" radę, w sprawie, którą tak opisuje:

„Mam lat 20. Poznałam chłopca, będącego jeszcze przed wojskiem. W pierwszych chwilach okazywał mi miłość, był serdeczny i bardzo czuły i powiadał mi, że nas nie rozłączy nic. Znamy się rok. Potem były przez koleżanki plotki. Gniewaliśmy się. Wrócił zpowrotem i okazuje mi znów dużo serdeczności, ale co z tego, kiedy mówi znajomym, że ja dla niego nie mogę być żoną. Wie, że jestem pracowitą, mam dobry fach w ręku, mam cenne zalety, jestem panienką na miejscu, nawet nie brzydką. Wkońcu wyznałam mu, że go kocham, a on mi na to odpowiedział, że on mnie nie kocha, że jest tylko serdeczny, jako kolega dla koleżanki, że mi współczuje i życzy mi jak najlepiej w życiu, ale jego żoną nie mogę być, bo go nie umiem ująć. Niech się staram go ująć, to mnie pokocha. Kochany Panie Redaktorze, napisz mi, czem i jak go ująć, bo ja tego nie rozumiem. Pierwszego w życiu kocham jego. Jeszcze przychodzi od czasu do czasu. Co w tem jest? Nadal okazuje mi dużo serdeczności. Ma bardzo dobry charakter. Więc jak mam dalej postępować?"

Nie ulega wątpliwości, że musiała go Pani czemś zrazić. Czem? Skądże zgadnę? Mogę najwyżej snuć przypuszczenia na ten temat. Może zazdrością? Nic łatwiejszego, jak znienawidzieć kobietę, zadręczającą mężczyznę zazdrością, nawet, jeżeli ją się bardzo kochało. Może pewnym chłodem, rezerwą? To też często zraża mężczyzn, z natury spragnionych ciepła i przychylnego przyjęcia. Cóż z tego, że Pani mu wyznała swą miłość, gdy wzbudziła Pani czemś wątpliwość o zaletach swego charakteru, czy usposobienia? Proszę być dla niego bardzo miła. ujmująca, przymilna, czuła, serdeczna, otwarta, szczera, prawdziwie oddana — a przekonany jestem, że wkońcu zdoła Pani tak „ująć" ukochanego, że sam poprosi Panią o rękę.

SKŁADAJCIE OFIARY NA POWODZIAN

Wesoły Kącik

DLA ELEGANCJI.



Po wyjściu z kina pan Beniek zaproponował pannie Sabci.

— Panno Sabciu. Mam chęć dziś szaleć. Chodźmy na salę tańca na Nowiniarską.

Oczy panny Sabci zajaśniały radością, ale widocznie coś sobie przypomniała, bo radość po chwili pierzchła.

— Nie... Niestety, nie mogę iść... Nie jestem ubrana.

Pan Beniek uważnie obejrzał towarzyszkę.

— Gdzie pani nie jest ubrana? Pani ma wszystko zakryte.

— Ale sukienka nieodpowiednia.

— Głupstwo! Co mnie obcho dzi sukienka? Dla mnie, pani może ją wogóle zdjąć!

— No... dobrze, pójdę — ulegla pokusie panna Sabcia — Ale najpierw pójdziemy coś zjeść.

Pan Beniek nie był tym warunkiem zachwycony, ale jako dżentelmen nie dał tego po sobie poznać.

— Zasadniczo — mruknął— przed tańcem lepiej dużo nie jeść. Ale jak pani chce możemy coś niecoś przekąsić.

Weszli do niewielkiej restauracji. Pan Beniek wziął sobie z bufetu kawałek chleba z jajkiem i był nieprzyjemnie zdziwiony, gdy jego dama, zamiast iść w jego ślady, obstalowała:

— Proszę mi dać kotlet cielęcy. I dużo kartofli i jarzynki.

Jadł wolno chleb z jajkiem, obliczał ile kosztuje kotlet i już żałował w duchu, że zamiast od prowadzić Sabcię do domu, zaprosił ją na tańce.

Ale żal jego przeszedł w roz pacz, gdy skinęła na kelnera.

— Panie ober! Czy jest gęsia wątróbka?

— Owszem, jest.

— To proszę mi dać dużą porcję. Z kartoflami.

— Panno Sabino — jęknął pan Beniek — wątróbka na noc może zaszkodzić. To jest bardzo niestrawne.

— Nie szkodzi. Ja mam zdrowy żołądek.

Pan Beniek czuł, że go zalewa pot, ale przerażenie jego doszło do zenitu, gdy Sabcia otarł wszy usta po wątróbce znów się uśmiechnęła w stronę kelnera.

— Może macie coś siekanego? Porcję zrazów bym zjadła. Do zrazów może być kasza.

— Co to jest? — myślał oszołomiony kawaler — żre, jak smok. Ją musiał ugryźć w żołądek wściekły pies. Jej się wy raźnie wściekł żołądek.

Zrazy szły już pannie Sabci z trudem, zaczęło jej się nawet odbijać. Ale gdy pomimo to, po zrazach obstalowała smażoną kiełbasę z cebulą, pan Beniek nie wytrzymał i zerwał się z krzesła.

— Tu się stał cud! — ryknął — Prawdziwy cud!

— Co takiego? — zdziwiła się Sabcia.

— Wszedłem tu z przyzwoitą panienką, a siedzę ze zwyczajną świnią! Pani nie żre jak koń, tylko jak dwa konie, z któ rych jeden ma dziurę w żołądku.

Nasza wielka ankieta z nagrodami

Moja pierwsza miłość

Nikczemny uwodziciel nieletniej (Godło: El—ka)

Wychowywałam się w małem prowincjonalnem miasteczku. Jako jedyna córka u rodziców rozkapryszona do najwyższego stopnia. Było mi tak dobrze do lat 13. Od tego okresu zaczyna się moja tragedja.

SUBLOKATOR

W cichy listopadowy wieczór przyjechał do nas jeden pan z Warszawy, który jako urzędnik państwowy został przeniesiony do naszego miasteczka. U rodziców moich zamieszkał na stałe. Pierwsze miesiące przeszły jak najlepiej. Szalenie cieszyłam się z naszego gościa, ponieważ chętnie pomagał mi w lekcjach, a właściwie odrabiał za mnie, bo sama tylko przepisywałam; będąc pierwszą uczenicą w szkole, nie potrzebowałam pomocy.

Podczas lata chodziłam na spacery za miasto z p. Witoldem. Zdarzało się niekiedy, że mnie pocałował, jak mnie złapał w czasie „gonienia". Raz jeden powiedział:

— Pochwal się przed mamusią, że cię pocałowałem!

— Dobrze powiem! — śmiałam się przytem z zadowolenia.

Minęło tak kilka miesięcy. P. W.wszelkiemi sposobami starał się mnie ująć, aż doszło do tego, że w szkole zamiast słuchać lekcji, myślałam, żeby jak najprędzej zobaczyć się z p. W. Nie rozumiejąc jeszcze, co to znaczy miłość, kochałam go.

W KARNAWALE

Następnego roku w czasie karnawału byliśmy wszyscy na zabawie u naszych znajomych. Były tam również dwie moje ciotki, panny, z któremi mój ukochany zawzięcie flirtował. Młodsza ciotka nie chciała z nim tańczyć, ani nawet rozmawiać, bo jej się nie podobał, wy śmiewała się, że jest stary (miał wtedy 43 lata) i wygląda jak su chotnik . Druga ciotka starsza panna umizgała się do niego za wzięcie. Byłam zła na niego i na obie ciotki. Pod pretekstem bólu głowy prosiłam mamusię, żeby mnie odprowadziła do domu, wtedy zaofiarowała się ciot ka Jadwiga i on, więc mamusia bardzo chętnie zgodziła się.

UWIEDZIONA

Po przyprowadzeniu mnie do mieszkania ciotka zaprosiła p. W. do siebie i poszli. Nie upłynęła godzina, wrócił Witold, zastając mnie zabeczaną do nieprzytomności. Płakałam z żalu i z zazdrości. Chwilę stał, nic nie mówiąc. Wkońcu posadził mnie obok siebie, przemawiając jak najczulszemi, najsłodszemi słowami, całując przytem w oczy, usta, ręce.

Tego wieczora przestałam być niewinną panienką.

Odtąd podobne ekscesy powtarzały się dość często. Co gorsze, nigdy się nad tem nie zastanawiałam, żeby się oprzeć i nie pozwolić.

Nadeszła spowiedź wielkanocna, okropna, bo musiałam zdradzić swój grzech. Postanowiłam więcej już nie mieć podobnych grzechów, lecz, niestety, prędko o swojem przyrzeczeniu zapomniałam i zaczęło się na nowo.

Idąc raz ze szkołą na wycieczkę, zgubiłam list pisany przeze mnie do Witka, do biura, którego nie wysłałam. List ten znalazła koleżanka i przez złość oddała księdzu prefektowi. Wezwano tatusia do kancelarji, wynikła straszna awantura, który tatuś załuszował, ponieważ nic podejrzanego nie pisałam. W domu nie przyznałam się do niczego złego. Uwie rzono mi.

Skończyłam szkołę powszechną, tatuś oddał mnie do gimnazjum do sąsiedniego miasteczka, chodziłam do IV kl. W każdą sobotę przyjeżdżałam do do mu 17 klm., a jak nie miałam okazji, przychodziłam pieszo, dlatego jedynie, by móc zobaczyć się z ukochanym.

JEGO NARZECZONA

Wreszcie pewnego dnia dowiedziałam się, że do Witka przyjechała jakś panna z ojcem. Nie namyślając się, spakowałam część swoich „manatków" i przyjechałam do domu, tłumacząc się złem mieszkaniem, w którem zostałam ulokowana. Do szkoły za skarby świata nie chciałam wrócić.

POWTÓRNE PRZYSIĘGI

W odpowiednią porę i czas poszłam do Witka, żądając wyjaśnienia w sprawie owej panny. Wtedy on ukląkł przede mną i mówi:

— Irko, przysięgam ci na prochy własnej matki, na wszystko, co jest najświętsze, na rany Chrystusa, że kocham tylko ciebie, że nikt moją żoną nie będzie prócz ciebie. Nie wierz ludziom, nie wierz nikomu, ożenię się z tobą, jak dojdziesz do 16 lat. Zrozum, że wcześniej ksiądz nie da ślubu. Wiem, że ze względu na różnicę wieku rodzice będą się sprzeciwiać, przezwyciężę najgorsze przeszkody, z tobą się Iruś kochana, ożenię.

Popłynął cały potok, całusów. Wobec przysięgi nie mogłam nie ufać, nie wierzyć.

Po kilku miesiącach wyjechał mój najdroższy na inspekcję na dwa tygodnie. W tym czasie wyszły jego zapowiedzi, dowiedziałam się, że żeni się z ową panną, która u niego była z wizytą.

Po jego przyjeździe wprost spazmów dostałam, myślałam, że oszaleję. Bez żadnych skrupułów poszłam do niego, nie zwracając uwagi, że rodzice mogą się dowiedzieć.

Widząc, że ze mną źle, że mu si jakoś załatwić, prosił, bym wysłuchała i zrozumiała go. Mówił, że będąc na urlopie odwiedzał swoje cioteczne siostry. Właśnie jednego wieczora w stanie nietrzeźwym zgwałcił starszą siostrę, jako skutek onę zostala matką, rodzina zmusza go do ożenienia się, więc jest bez wyjścia, nie wie co zrobić, jak postąpić, nie pozostaje mu nic innego, jak skończyć ze swojem życiem, jeśli zechcę on tam nie pojedzie, nie ożeni się z nią.

Płakał przytem jak dziecko. Rozczulona do łez sama prosiłam, żeby z tamtą ożenił się, że może Pan Bóg nie zapomni o mnie.

TĘSKNOTA

Pojechał. Mnie rodzice wysłali w góry Świętokrzyskie, bo bardzo źle wyglądałam i lekarz polecił wyjazd. Ostatnie przeżycia uczyniły ze mnie starą, przeżytą osobę. Nie pomogły góry, tęsknota odbierała mi życie. Za wszelką cenę chciałam wrócić do domu. Po otrzymaniu pieniędzy przyjechałam. Oczywiście w pierwszym rzędzie musiałam się zobaczyć z Witem.

Żona jego z dzieckiem została u swoich rodziców, on sam przyjechał. Nie zdawałam sobie sprawy, że on się ożenił, spotykaliśmy się i wszystko by ło jak dawniej. Rodzice domyślali się całej tej historji, pilnowano mnie na każdym kroku, z nim toczyły się ciągle awantury. Wkońcu, nie mając innej rady, odwiózł mnie tatuś do szkoły, aż na Podhale.

WYRZUCONA ZE SZKOŁY

Nie skończyło się na tem, pisywaliśmy stale, co drugi dzień sążniste listy. Aż żona Witolda, zniecierpliwiona, że nie zabiera jej do siebie, sama przyjechała i podczas jego nieobecności przeczytała wszystkie mo je listy. Dowiedziała się o adres szkoły, napisała list do dyrektora, jako dowód rzeczowy wysłała moje listy. Ze względu na stan mojego zdrowia dyr. nic mi o tem nie mówił, napisał tylko list do mego tatusia, żeby mnie zabrał, ponieważ ze szkoły jestem usunięta. Dowiedziałam się o wszystkiem dopiero po przyjeździe do domu.

Kiedy tatuś poszedł do Wita z wymówkami, wogóle rozmawiać nie chciał. Tatuś postanowił go skarżyć do sądu, czemu ja się bezwzględnie i stanowczo sprzeciwiłam. On, chcąc się uniewinnić, przeszedł zupełnie na stronę żony. Napisał list do moich rodziców, że mnie źle wychowali, że miałam dużo romansów, o których nie wiedzieli, że wogóle jestem zepsutą dziewczyną, jako krańcowa histeryczka nadaje się do szpitala dla umysłowo chorych.

Później zaczęły od nich przychodzić różnego rodzaju anonimy. Mało tego, żona jego obmawiała mnie w najokropniejszy sposób przed każdym, kogo spotkała. Nie mogłam pokazać się na ulicy. Małe miasteczko, żadne sensacji miało o czem mó wić, zwłaszcza panie miały temat do plotek, tem gorzej, że nie było, osoby, któraby nas nie znała.

LAWINA NIESZCZĘŚĆ

Tatuś po tem wszystkiem umarł nagle na serce. Ja zaś przez cały rok leżałam prawie beznadziejnie chora i zupełnie zniechęcona do życia.

Kiedy już otrząsnęłam się troche i przyszłam do siebie musiałam zająć miejsce tatusia i ciężko pracować.

Od owego czasu minęło już przeszło 10 lat, jednak czuję się bardzo nieszczęśliwa, nie chce mi się żyć, nie mogę zapomnieć, że przeze mnie tatuś umarł, mamusia jest chora, więc jestem niepotrzebna. Tyle nieszukać nowych ofiar, rzucając nieświadomość i przez to, że starszemu panu zachciało się romansować z zaledwie dorastającą panienką, jeszcze dziec kiem.

Unikam znajomości, nie chcę wyjść zamąż, nie mogłabym przyznać się do swojej przeszło ści. El-ka

Bardzo pragnęłabym, aby „Moja pierwsza miłość" została wydrukowana, i o to bardzo, bardzo proszę. Dużo starszych panów w ten sam sposób uwodzi młode panienki i idą dalej szukać nowych ofiar, zrucając je na pastwę, sprowadzając na bezdroża.

Oby los srogo zemścił się na nich, na ich starsze lata niech odbije się krzywda zabranej młodości, złamanego życia!

JUTRO

zamieścimy niezwykle sensacyjną odpowiedź na naszą ankietę p. t. „MIŁOŚĆ — ŚLEPA GRA"

Panna Sabcia zaczerwieniła się jak burak, odbiło jej się mocniej i nagle wybuchła płaczem:

— Ja... ja... musiałam — łkała żałośnie — ja jadłam dla elegancji... Żeby móc z panem iść na tańce...

Bo ja... ja... jestem w sukni starszej siostry...

Ta suknia jest dla mnie za luźna... To ja... chciałam się na pchać, żeby dobrze leżała.

Napoleon Sądek

PROGRAM RADJOWY

6.45 Pieśń poranna; 6.48 Muzyka; 6.52 Gimnastyka; 7.07 Dalszy ciąg muzyki; 7.50 Koncert reklamowy; 12.10 Audycja dla dzieci młodszych; 12.30 6-ty poranek szkolny; 13.05 Z rynku pracy; 15.35 Przegląd giełdowy; 15.45 Godzina muzyki lekkiej oraz L. Lawiński (wesołe monologi); 16.45 Lekcja języka francuskiego; 17.00 „Teatr Wyobraźni" nadaje słuchowisko p. t. „Wróbel"; 18.00 Pogadanka rolnicza; 18.15 Igar Strawiński: fragmenty z baletu „Płomienny ptak"; 19.00 Recital fortepianowy; 19.20 Feljeton aktualny; 19.30 Utwory jazzowe; 19.50 Wiadomości sportowe; 20.00 Transmisja z Wrocławia. Koncert muzyki ludowej niemieckiej; 20.55 „Jak pracujemy w Polsce"; 21.00 Koncert solistów; 21.45 „Konstrukcja ideału" (odczyt z cyklu „Kultura filozoficzna"; 22.00 Koncert reklamowy; 22.35 Muzyka taneczna; 22.45 „Zamenhof i jego dzieło", odczyt w języku esperanckim (tr. z Krakowa); 23.05 Dalszy ciąg muzyki tanecznej.

TRANSMISJA LUDOWEJ MUZYKI NIEMIECKIEJ

Niemcy, które często ku wielkiemu zadowoleniu swych radjosłuchaczy transmitują ludową muzykę polską, a nawet umieszczają w programach swych specjalnie organizowane audycje, poświęcone muzyce polskiej, jak to będzie miało miejsce w dniu 23-im listopada we Wrocławiu o godz. 19.00 nadawać będą zkolei ludową muzykę niemiecką dla rozgłośni polskich dziś o godz. 20.00.

Wykonawcami koncertu będą: Orkiestra i Chór rozgłośni wrocławskiej pod dyr. Ernesta Prade oraz Käthe Helbig, Gerda Specht i Gerhard Berterman.

LUDWIK LAWIŃSKI

„Godziny" muzyki lekkiej urozmaicane są w Polskiem Radjo przez występy ulubieńców publiczności, przed stawicieli humoru, czy też nastrojowej piosenki. Tym razem, t. j. dziś, o godz. 15.45, nie poskąpi słuchaczom swej wesołości świetny komik polski Ludwik Lawiński. Orkiestra pod dyrekcją Zdzisława Górzyńskiego odegra nowe i dawne, chętnie słuchane melodje przebojowe.



W dniu 17 b. m. podpisany został w Gdyni akt darowizny placu dla Zarządu Opieki nad Marynarzami Szwedzkimi. Akt podpisali p. inż. Łęgowski w imieniu Ministra Przemysłu i Handlu, dyr. Urzędu Morskiego oraz konsul generalny szwedzki, p. inż. N. Korzon. Na zdjęciu (od lewej): konsul generalny inż. Korzon, dyr. Łęgowski i notarjusz E. Heidrich.

Rząd francuski uchwalił

szereg zarządzeń zwróconych przeciw obcym robotnikom

PARYŻ, (PAT). Na posiedzeniu rady ministrów zapadły nieźmiernie ważne uchwały w sprawie robotników cudzoziemskich we Francji. Postanowienia te dotyczą bezpośrednio wielkiej rzeszy robotników polskich, wśród których z natury rzeczy wywołały wielkie zaniepokojenie.

Rada ministrów na wniosek komisji międzyministerjalnej, której przewodniczący minister Herriot, postanowiła:

1) Zaprowadzić i zunifikować nadzór nad emigrantami, pracującymi zarówno na roli, jak i w przemyśle.

2) Nie wydawać nowoprzyjezdnym robotnikom obcym t. zw. kart pracy. Odnowienie kart pracy przebywającym i zatrudnionym obecnie we Francji cudzoziemcom będzie połączone z dużemi trudnościami. Z wyjątkiem wypadków nadzwyczajnych, o których decydować będzie minister pracy, zasadniczo nie będą odnawiane karty pracy tych robotników obcych, którzy przebywają we Francji mniej, niż 2 lata. Sprawy zatrudnienia robotników sezonowych będą rozstrzygnięte później.

3) Przy robotach publicznych, prowadzonych przez państwo, poszczególne departamenty, gminy lub instytucje publiczne, zasadniczo mają być zatrudnieni wyłącznie robotnicy francuscy. Jeżeli w danej dziedzinie okaże się na podstawie statystyk urzędów pośrednictwa pracy brak sił fachowych wśród robotników francuskich, będą mogli być angażowani fachowcy obcy, ale w liczbie ściśle ograniczonej i nieprzekraczającej maksymalnych norm procentowych, ustanowionych przez ministra pracy dla każdego departamentu i każdego zawodu.

4) Ponadto rząd domagać się będzie od Izby jak najrychlejszego uchwalenia ustawy, mocą której inspektorzy pracy będą powołani do przeprowadzenia jak najściślejszego przestrzegania tych postanowień.

Specjalnie zaostrzona będzie kontrola w przedsiębiorstwach prywatnych, handlowych i przemysłowych. Liczba cudzoziemców, zatrudnionych w danej gałęzi przemysłu i handlu w poszczególnych obwodach będzie ustawowo ustanowiona i nie będzie mogła przekroczyć 10 proc. Dotychczasowe zarządzenia w tym względzie, dopuszczające większy procent pracowników obcych, będą poddane rewizji.

5) zostanie zaopatrzona kontrola graniczna nad robotnikami obcymi. Rząd wniesie do Izby projekt prawa o zaostrzeniu kar do wydalenia włącznie za przekraczanie przepisów prawnych przez cudzoziemców.

Będą oni ponadto poddani surowej kontroli policyjnej.

Rząd już obecnie zwraca się do wszystkich przedsiębiorstw o zastosowanie zarządzeń wyżej wspomnianych.

PRASA WZYWA DO WZGLĘDNOSCI

PARYŻ (PAT). Prasa poświęca wiele uwagi sprawie robotników cudzoziemskich.

„L'Homme Libre" podkreśla, że pracownicy cudzoziemscy powinni ustąpić miejsca robotnikom francuskim. Byłoby niesłuszne, aby robotnicy francuscy we własnym kraju skazani byli na bezrobocie, podczas gdy cudzoziemscy znajdują pracę i zarobki. W sprawie tej należy postępować stanowczo, ale oględnie i humanitarnie. Nierozważne stosowanie pewnych zarządzeń mogłoby pociągnąć za sobą wielki zamęt we francuskiej produkcji przemysłowej. Robotnicy francuscy żywią bowiem wstręt do niektórych zajęć i są do nich niezdolni.

ZASŁUGI POLSKICH ROBOTNIKÓW

Jest więc pożyteczne zachowanie na terytorjum Francji tych cudzoziemców, którzy zgadzają się wykonywać tę ciężką i często źle płatną pracę. Pomiędzy cudzoziemcami znajduje się wielu robotników, którzy przybyli do Francji w chwili, gdy ich obecność była niezbędna i otrzymali wiążące obietnice. Ci robotnicy wykonują te ciężkie i źle płatne prace, w czasie których narażeni są również na niebezpieczeństwo utraty życia. W większości wypadków i katastrof, jakie zdarzają się w czasie pracy, odsteek zabitych lub ciężko rannych robotników cudzoziemskich był niezwykle wysoki.

MORALNY OBOWIĄZEK FRANCJI

Ostatnio nawet w katastrofie w St. Pierre la Palude na 31 zabitych było 17 Polaków. Dlatego należy brać pod uwagę względy ludzkości, gdyż byłoby okrucieństwem dla tych pracowników a zarazem niedobrem dla moralnej sytuacji Francji w odnośnych krajach, gdyby bez żadnych względów usuwało się robotników cudzoziemskich.

ROKOWAĆ Z ZAINTERESOWANEMI PAŃSTWAMI

„La Republiqne" zaznacza, że nie może być mowy o wypędzeniu z dnia na dzień wszystkich pracowników cudzoziemskich, ale należy przeprowadzać rokowania w celu zniesienia lub odnowienia tych kontraktów pracy, opierając się na tem, że sytuacja niektórych gałęzi przemysłu uległa zasadniczej zmianie. Rokowania te możnaby nawiązać równolegle do rokowań handlowych, przeprowadzanych z każdym z zainteresowanych krajów. Powinno się następnie przeprowadzać poważne ankiety, biorąc za podstawę zachowanie się danego cudzoziemca, dawność pobytu we Francji, bezrobocie w tym zawodzie, w którym dany cudzoziemiec pracuje, wreszcie, czy był on b. kombatantem w armjach sprzymierzonych, jego chęć wypełnienia obowiązku służby wojskowej i t. p. względy.

Nowy rząd Belgji

BRUKSELA, (PAT). Theunisowi udało się przezwyciężyć trudności z jakiemi spotkał się w szczególności ze strony liberałów. Do nowego rządu weszło pięciu polityków z poza parlamentu.

Nowy gabinet posiada nastawienie wybitnie antydewaluacyjne. Celem jego będzie bezwzględne utrzymanie waluty złotej. Powołany on jest przedewszystkiem do zreorganizowania życia gospodarczego i obniżenia kosztów produkcji.

Przewidywać należy, że jednem z pierwszych zarządzeń nowego rządu będzie reorganizacja ubezpieczeń społecznych, które obecnie zbyt dotkliwie obciążają przemysł.

Duże znaczenie przywiązywane jest do faktu, że do nowego rządu zgodził sie wejść jeden z najwybitniejszych mężów stanu i finansistów Belgji min. Francqui.

Pozatem duże znaczenie ma powrót Hymansa na stanowisko ministra spraw zagranicznych.

Proces o zamach na b. premjera Grecji

ATENY. W Pireusie rozpocznie się wkrótce rozprawa sądowa w sprawie zamachu na życie głośnego polityka greckiego, Venizelosa, obecnie kierownika największej partji opozycyjnej.

Zamach, dokonany dwa lata temu, wywołał wielkie zaburzenia w Grecji i omal nie spowodował wybuchu wojny domowej.

Proces zapowiada się niezwykle ciekawie. Przed sądem stanie 17 oskarżonych, a wśród nich osławiony bandyta Karatanisis, b. naczelnik depart. bezpieczeństwa Polikronopolos i wice - dyrektor depart. Dikaes.

Sąd rozesłał wezwania do 800 świadków. Oskarżonych broni 30 adwokatów. Akta sprawy obejmują 25.000 stron. Wśród dowodów rzeczowych znajduje się samochód Venizelosa, podziurawiony kulami. Śledztwo trwające dwa lata, prowadziło 38 sędziów śledczych i urzędników sądowych.

Proces potrwa kilka miesięcy, a jego koszt wyniesie kilka miljonów drachm.

Liga Narodów rozpoczęła obrady

GENEWA (PAT). Nadzwyczajne Zgromadzenie Ligi Narodów, zwołane dla sprawy konfliktu o Chaco, rozpoczęło się wczoraj popołudniu. Otworzył je urzędujący przewodniczący Rady Ligi, min. Benesz, który w powitalnem przemówieniu, którego Zgromadzenie wysłuchało stojąc, uczcił pamięć króla Aleksandra i min. Barthou.

Następnie Nadzwyczajne Zgromadzenie dokonało wyboru swego przewodniczącego w osobie delegata Meksyku Castillo Najera.

Wczoraj rozpoczęła się dyskusja nad projektem zaleceń, przedłożonych Zgromadzeniu do uchwalenia.

W czasie wczorajszego wspólnego śniadania francuskiego ministra spraw zagranicznych Lavala i 3 ministrów Małej Ententy dyskutowana była forma, jaką przybierze apel Jugosławji do Rady Ligi Narodów w sprawie zbrodni marsylskiej i dalszą procedurę rozpatrywanie tej sprawy przez Ligę.

W kołach Sekretarjatu Generalnego uważano wieczorem za możliwe, że Jugosławja ograniczy się tymczasem do wystosowania listu, zapowiadającego złożenie obszernej noty w sprawie zbrodni marsylskiej i domagającego się wpisania sprawy na porządek dzienny styczniowej, zwyczajnej sesji Rdya.

Samo memorandum jugosłowiańskie, którego złożenie było zapowiedziane na najbliższe dni, zostałoby przesłane dopiero znacznie później. Przewidnje się, że kwestja formy apelu Jugosławji do Ligi będzie w najbliższych dniach przedmiotem zakulisowych rokowań. Wczoraj wieczorem sprawa ta była przedmiotem narad Unji Bałkańskiej. Min. Laval zamierza pozostać w Genewie do czwartku.

Działalność biura pośrednictwa pracy

Według ostatnich obliczeń, biura pośrednictwa pracy Funduszu Bezrobocia na terenie całego kraju skierowały do pracy w ciągu III kwartału r. b. ogółem 120.717 osób, w tem 103.607 mężczyzn i 17.110 kobiet. Na terenie województw centralnych skierowano do pracy 51.644 osób, z tego w Warszawie 9.624, na terenie województw wschodnich 104.351, zachodnich 49.141, w tem na Śląsku 23.948, oraz na terenie województw południowych 14.581 osób.

Z ogólnej liczby skierowanych do pracy przypada na robotników przemysłowych 111.080 osób, w tem na grupę górników 8.612, na hutników 1 555, na metalowców 4.497, na włókienników 8.307, na robotników budowlanych 6 205, oraz na inne grupy zawodowe 81.905 osób. Na grupę robotników rolnych przypada 4.861 osób, na pracowników umysłowych 1.975, na młodocianych 593, oraz na służbę domową 2.205 osób.

Obniżka cen soli

Rozporządzeniem ministra skarbu obniżona została z dniem 6 b. m. cena soli szarej jadalnej z 26 gr. za 1 kg. na 22 gr. W związku z tem minister spraw wewnętrznych wystosował pismo okólne do wojewodów, polecając im zwrócenie uwagi organom lustrującym skiepy detaliczne na tę obniżkę. Jednocześnie mają być wydane zarządzenia w sprawie pociągnięcia do odpowiedzialności karno-skarbowej winnych pobierania wyższych cen za sól.

Ministerstwo spraw wewnętrznych zarządziło również, aby obecna cena soli jadalnej szarej uwidoczniona została dostatecznie we wszystkich detalicznych punktach sprzedaży na cennikach soli.

Rejestracja księgowych

W związku ze staraniami o wprowadzenie ustawy o ochronie zawodu księgowych, Związek Księgowych w Polsce pragnąc zebrać materjał dla ustalenia liczby osób, podpadających pod przyszłą ustawę, zwraca się do wszystkich kisęgowych (buchalterów) i ich pomocników, aby w dobrze zrozumianym interesie własnym zechcieli podać Swój adres do Centrali Związku (Warszawa, Złota 6), lub w jednym z jego Oddziałów w Wilnie, Lublinie, Białymstoku, Lwowie, Gdyni, Katowicach i Bielsku. Sprawa jest ważna i nie należy zwlekać ze zgłoszeniem.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

O WEJŚCIE DO LIGI

Wydział Gier i Dyscypliny Pol. Zw. Piłki Nożnej zawiadomił telegraficznie śląskich finalistów w rozgrywkach o wejście do ligi, że mecz pomiędzy Naprzodem, a Śląskiem w Świętochłowicach naznaczony jest na niedzielę, 25 b. m.

Jak wiadomo, na dzień ten przewidywał uprzednio PZPN zawody Śląska z WKS Wilno.

Zmiana terminarza rozgrywek wywołała na Śląsku niezadowolenie. Śląski świat sportowy dopatruje się w zmianie terminu faworyzowania WKS Wilno przez nasze naczelne władze piłkarskie.

OBÓZ HOKEJOWY W KATOWICACH

W Katowicach rozpoczął się wczoraj przedolimpijski obóz hokejowy na sztucznym torze lodowym.

Do obozu, który ma charakter treningowo-instruktorski, powołano 24 najlepszych hokeistów z całej Polski. Kierownictwo sportowe spoczywa w rękach kapitana związkowego, p. Sachsa i jednego z najlepszych niegdyś hokeistów polskich, Adamowskiego.

Hokeiści nasi przygotowują się starannie do mistrzostw świata, które rozegrane będą w Davos w sezonie bieżącym oraz do przyszłych igrzysk olimpijskich.

Obóz potrwa 20 dni i zakończony zostanie 9 grudnia. W czasie trwania obozu hokeiści nasi rozegrają kilka spotkań, a m. in. z Brandenburger Sportverein, drużyną 09 z Bytomia oraz z bawarską Fiessen.

Hokeiści skoszarowani są w bursie sztygarów przy kopalni Ferdynand.

NIEDOMOGI FINANSOWE W BOKSIE WILEŃSKIM

WILNO, (PAT). Ze względu na fatalny stna finansowy WOZB, wystosowali wilnianie pismo do Pol. Z. B. z prośbą o uzyskanie subsydjum. W piśmie tem wilnianie zastrzegli, że w razie nieotrzymania pomocy finansowej zwołane zostanie Nadzw. Walne Zgromadzenie tego Związku, na którem może nawet zapaść uchwała o rozwiązaniu Wil. Okr. Zw. Bokserskiego.

Obecnie PZB nadesłał do Wilna pismo, w którem odmawia udzielenia subsydjum, domagając się jednocześnie zwołania nadzwyczajnego walnego zgromadzenia Wil. OZB na dz. 8 grudnia b. r. Na zebranie to przyjedzie delegat PZB.

MECZ PIŁKARSKI WARSZAWA — WROCŁAW ODWOŁANY

Wyznaczony na dz. 2 grudnia b. r. we Wrocławiu międzymiastowy mecz piłkarski Warszawa — Wrocław został odwołany przez organizatorów niemieckich.

Mecz odbyć się ma na wiosnę.

REPREZENTACJA POLSKI NA MECZ BOKSERSKI Z NIEMCAMI

Polska reprezentacja bokserska wyjeżdża we czwartek wieczorem do Essen na sobotni mecz z reprezentacją Niemiec w składzie, jaki już przed paroma dniami podaliśmy, a mianowicie: Rotholc — Forlański — Kajnar — Banasiak — Nisiurewicz — Chmielewski — Karpiński — Krenz.

PUHAR ŚR. EUROPEJSKI DLA PŁYWAKÓW

Puhar środkowo - europejski dla pływaków został już postanowiony definitywnie.

W tej nowej konkurencji startować będą pływacy Węgier, Austrji, Czechosłowacji i Niemiec. Każde z tych państw reprezentowane będzie w turnieju przez swoje dwa czołowe kluby.

ANGLICY ZWYCIĘŻYLI W BERLINIE

BERLIN. W Berlinie zakończony został w tym sezonie międzynarodowy turniej hokeja lodowego. Pierwsze miejsce w turnieju zajęła londyńska drużyna Streathan, 2) bawarski Riessersee, 3) Goetha ze Sztokholmu, 4) Berliner Schlittschnhclub.

W ostatniem spotkaniu Streatham pokonał Berliner SC 3:0.

NIEMIECCY ZAPAŚNICY POKONALI WĘGRÓW

BERLIN. W Ludwigshafen niemiecka reprezentacja zapaśnicza pokonała reprezentację Węgier 6:1.

VON CRAMM ZWYCIĘŻYŁ W TURNIEJU GENEWSKIM

BERLIN. W międzynarodowym turnieju tenisowym w Genewie zwyciężył von Cramm bijąc w finale mistrza Szwajcarji, Ellmera 7:5, 6:3, 6:4.

W grze podwójnej wygrała para Cramm — Maneff (Bułgarja), bijąc w finale parę Ellmer — Vervier 6:3, 6:3, 4:6, 6:4.

Wzrost bezrobocia

Nadchodząca zima powoduje coraz większy wzrost bezrobocia. Na dzień 17 bm. wykazano 310.094 zarejestrowanych bezrobotnych co w porównaniu z poprzednim wykazem oznacza wzrost o 7.768 osób.

W Warszawie ilość zarejestrowanych bezrobotnych wzrosła o 809 do 27.280. w Łodzi o 1723 do 23.478. a na Górnym Śląsku o 181 do 90.702 osób.



Fragment tegorocznego międzynarodowego Salonu Lotniczego, otwartego w tych dniach w Grand Palais w Paryżu.

TOWAR NR. 1

Wstrząsająca opowieść o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Z za zamkniętych drzwi lochu rozległo się gwałtowne pukanie i jęki Józika.

Słysząc to, Jula wybuchnęła rzewnym płaczem.

Padła na kolana przed Jakóbem, prosząc go i błagając, by zechciał jednak złagodzić swój wyrok i zmienić plan.

Był nieubłagany...

U szczytu rozpaczy, lamentowała rozdzierającym jękiem, waliła głową o mur, tonąc w łzach...

Nic nie pomagało...

Gdy wreszcie Jakób widział, że nic nie pomaga, że wołania i pukania Józika z lochu i żałosne zawodzenie Juli na korytarzu zlewają się w tragiczną symfonję, chwycił ją wpół i na ramionach wyniósł z podziemi...

Nie zważał już nic na jej szamotania i łkania...

Niósł szybko przed siebie i wkrótce już trafił do schodów, poczem dotarł do górnego korytarza i wreszcie doprowadził do pokoju, gdzie ułożył ją na otomanie...

Tu Jula ponownie padła mu do nóg, błagając o zmiłowanie dla siebie i narzeczonego.

Jakób uspakajał ją:

— Nie bój się, Juleńko, teraz już ci się nic złego nie stanie... Palcem cię nawet nie tknę...

— O, słyszałam już dosyć tych zapewnień...

— Byłyby wszystkie dotrzymane, gdyby nie ciągłe powikłania. Wtedy z twą ucieczką, teraz znów z przybyciem twego narzeczonego.

— Nic dziwnego, chyba, że chcę się ratować wszelkimi środkami?

— Ale już chyba najwyższy czas, żebyś zrozumiała, że nic ci nie pomogą. Masz zresztą dowody, że wszystko, co tylko próbujesz robić, wychodzi ci na gorsze. Uciekłaś, to sprowadziłaś nam do domu policjanta, który stał się dla nas potem bardzo cennym nabytkiem, bo zapobiegł aresztowaniu baronowej i sprowadził nam tu twego Józika. Gdyby nie twoja ucieczka, nie udałoby się nam złapać Józika. Ty jesteś sama winna, że wpadł w nasze ręce...

Jula teraz dopiero uświadomiła sobie, że tak jest w rzeczywistości. To prawda, że gdyby swoją ucieczką nie ściągnęła tu policjanta, możeby wcale nie doszło do tego, że Józik wpadł w zasadzkę tych bandytów. Czyli, że ona sama jest winna wszystkiemu.

To poczucie własnej winy spotęgowało jeszcze o wiele bardziej jej i tak już wielką rozpacz.

Jakób zaś mówił:

— Tak samo każdy twój dalszy krok nieposłuszeństwa pogorszy twoją sytuację i los Józika. Każdy twój opór będzie odbijał się źle na Józiku, bo zaraz dostanie odpowiednią porcję gazu. My zaś tu nic złego nie zamierzamy ci zrobić. Narazie jesteś jeszcze chora i osłabiona, wyleczymy cię, wypielęgnujemy, a gdy już wydobrzejesz, może nawet dojdzie do tego, że cię będziemy wypuszczali samą poza dom... Wiedz wszakże, że jakikolwiek twój krok przeciw nam natychmiast dojdzie do naszej wiadomości. Nie wolno ci mówić ani słowa o tem, co tu przeżyłaś i że tu wogóle byłaś, bo my się o tem dowiemy, a wtedy natychmiast Józika czeka śmierć w najgorszych męczarniach. On jest naszym zakładnikiem za ciebie. Przeciwnie, gdy będziesz posłuszna i zobaczymy, że ci już można całkowicie ufać, może z czasem wypuścimy Józika zupełnie, bo już nam będzie niepotrzebny. A więc?

Jula milczała uparcie, nie odpowiadając ani słowem:

Jakób dodał:

— Raz jeszcze ci mówię, że wszystko, co się tu dzieje, bynajmniej nie ma na celu sprawiania bólu tobie albo Józikowi. Chodzi tylko o to, abyś wreszcie zrozumiała, że wszelki opór jest bezcelowy, bo czy tu, czy za temi murami nic przeciw nam nie poradzisz, nawet gdy dotrzesz do policji, bo my tam też mamy wszędzie swoich ludzi. My zaś wcale ci nie chcemy zgotować złego losu, przeciwnie: chcemy, żeby ci było jak najlepiej. Chcemy ci stworzyć życie, o jakiem niejedna dziewczyna marzyłaby chętnie...

Jula słuchała tego wszystkiego z zaciśniętemi zębami. Widziała już beznadziejność dalszego oporu. Była tem złamana, znękana, zgnębiona...

Jakób ucieszył się, widząc skuteczność swego posunięcia.

Dodał:

— Przekonasz się, Juleńko, że kiedyś jeszcze będziesz mi bardzo wdzięczna... Ty i... Józik także... My tu nigdy nie przeszkadzamy dziewczętom kochać się. Już ci mówiłem, że gdy przekonamy się, iż wreszcie zmądrzałaś, nietylko Józika wypuścimy, ale nawet umożliwimy mu częste widywanie się z tobą... Bardzo być może, że kiedyś, gdy już sobie uzbierasz dużo pieniędzy, a jeżeli będziesz sprytna, to z pewnością to zrobisz, będziesz miała w ten sposób posag i wtedy pobierzecie się z Józikiem. Takich wypadków już było bardzo wiele... Przybywały do nas biedne dziewczęta z prowincji, pobyły parę lat, uzbierały sobie posag, poczem wyszły zamąż i były najszczęśliwszemi żonami i matkami. Pomyśl też o twojej matce...

Na dźwięk tego słowa w ustach Jakóba, Jula wzdrygnęła się, ale i zaszlochała jeszcze głośniej, przypominając sobie niedole matczyne, zwłaszcza, że Józik nie zdążył jej powiedzieć, że zostawił matce trochę pieniędzy.

Jakób, widząc, że znów trafił dobrze, rzekł:

— Napisz mi na karteczce adres mamusi, to się jej zaraz pośle trochę pieniędzy i nawet będzie się posyłało co miesiąc. Ja już to załatwię. Napisz tylko parę słów w tym rodzaju:

„Kochana Mamusiu, mam tu dobrą posadę, powodzi mi się świetnie. Józik także postanowił tu zostać, pracuje i dobrze zarabia. Możliwe, że za jakiś czas pobierzemy się. Narazie posyłam ci tę otą drobną sumkę i co miesiąc będziesz ode mnie dostawała taką sumę. Gdy dorobimy się z Józikiem i pobierzemy się, sprowadzimy cię tu do Paryża, żebyś mogła w przyszłości pielęgnować twoje wnuczęta".

Słysząc słowa Jakóba, Jula krzyknęła:

— Łotrze, bandyto, nikczemniku... Ja już jestem zgubiona, trudno... ale zabraniam ci tykać mej matki... To święta kobieta i umarłaby, gdyby się dowiedziała, z jakich źródeł pochodzą te pieniądze!...

Dalszy ciąg jutro

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

Tecia słuchała słów Noderskiego z coraz większem wzruszeniem.

— Szukałem cię, gdzie tylko mogłem i jak tylko mogłem. Wszystko napróżno! A tymczasem Montemort wplątał mnie w nową intrygę. Wynalazł tę dziewczynę, z którą widziano mnie w Zakopanem. Córka bogatego miljonera. Kiedy mu się nie udało z posagiem panny Lamockiej, postanowił mnie skojarzyć z tą dziewczyną. Byłem zrozpaczony po twojem zniknięciu. Stałem się apatyczny, bierny, robiłem co chciał. Kazał mi wyjechać z nią do Zakopanego, wyjechałem i błogosławię tę chwilę, w której to uczyniłem. Spotkałem przecież ciebie. Ale tu zawiniła i twoja matka. Powiedziała ci, że ja nie żyję. Wywiozła cię jak najprędzej. Domyślam się dlaczego. To nie o pieniądze chodziło. Była przeciwna od samego początku naszej znajomości. Sądziła, że jestem uwodzicielem, który pragnie zepchnąć cię w błoto!... A ja cię kocham!... I nie uczyniłbym tego nigdy!... Czyż tam, w waszem mieszkanku na Pradze, nie trzymałem cię w ramionach bezwładną, powolną, pragnącą mnie tak samo gorąco, jak ja ciebie, a jednak nigdy nie uczyniłem najmniejszego gestu, któryby ubliżył twej niewinności?... Pragnąłem i pragnę być twoim za twoją zgodą, nie podstępem!... Z pełną świadomością!... A teraz sądź mnie! Czy możesz odrzucić moje serce?... Czy będziesz miała na to dosyć siły, by podeptać człowieka nieszczęśliwego, zakochanego w tobie bezgranicznie?...

Nagle padł przed nią na kolana i chwycił jej ręce, które obsypał gorącemi pocałunkami.

Siedziała nieruchoma, jak skamieniała, nie wiedząc co począć. Nie odbierała mu rąk.

Wierzyła mu.

Kochał ją. Czuła to w dotknięciu jego ust, w tonie jego głosu, w jego spojrzeniu.

Przed chwilą miała wyraźnie wytkniętą drogę postępowania: zdecydowana była go wysłuchać, może przebaczyć mu nawet i odejść stanowczo i na zawsze. Teraz to silne postanowienie było zachwiane. Nie miała siły wydrzeć mu rąk, nie miała serca odepchnąć od siebie człowieka, jak sam powiedział, nieszczęśliwego.

Wierzyła jego słowom, ale...

Zaczęły się zjawiać wątpliwości i pytania, na które on sam mógłby dać tylko odpowiedź:

— Dlaczegóż ta tak wielka miłość nie przeszkodziła mu uwieść pięknej cudzoziemki?

— Dlaczego nie błagał przebaczenia, nie tłumaczył się wtedy, kiedy rzuciła mu w twarz straszne oskarżenie?

— Dlaczego wywiózł ją tutaj, do obcego miasta?

Bała się go jeszcze. Do wspomnień uporczywie wracały obrazy, wysnute z opowiadań Przybosza. Jakże musiał nisko upaść ten człowiek, jeśli dał się zmusić do udawania miłości dla starszej damy, a potem do jej córki?! Dla Teci było w tem coś tak ohydnego, że dreszcz przebiegał jej ciało.

Pod wpływem tych właśnie wspomnień, wysunęła nagłym ruchem ręce, zerwała się z krzesła, odsunęła się gwałtownie.

— Wierzę panu, panie hrabio... Wierzę, ale... Ja nie mogę!... — powiedziała urywanym głosem. — Nie mogę zapomnieć tego wszystkiego... Najlepiej będzie, jeśli rozejdziemy się na zawsze... Przebaczam panu wszystko i... dziękuję za złudzenia miłości, które żywiłam. Rany mojego serca są zbyt świeże, bym mogła o nich odrazu zapomnieć.

Noderski słuchał, nie wstając z klęczek, z głową nieco uniesioną, wpatrzony w twarz dziewczyny. W miarę, jak padały z jej przepięknych ust słowa, oczy jego ciemniały rozpaczą i bólem.

— Będzie dla nas lepiej, jeśli się rozstaniemy — mówiła coraz pełniejszym głosem. — Ja nie jestem stworzona do wielkiego świata. Nie umiałabym żyć wśród ludzi pana sfery. Przecierpiałam zbyt wiele, by wytrzymywać się na nowe rany upokorzeń, których na pewno nie oszczędzonoby mi ze wszystkich stron. Tem bardziej, że miałabym przeciwko sobie i pańską żonę i pańskie... kochanki. — Ostatni wyraz wymówiła z trudem.

Chwycił ponownie jej ręce.

— Teciu! — zawołał. — Nie pojedziemy do Warszawy. Wyjedziemy zagranicę. Nie wrócimy tu nigdy! Będziemy żyli skromnie tak, jak tego pragniesz. Ja już nie jestem bogaczem. Nie chcę brać nic z majątku ani teścia, ani Montemorta. Mam zaledwie kilka tysięcy, które pozwolą wyjechać nam zagranicę i rozpocząć tam nowe życie... Błagam cię o zgodę... Przysięgam ci, że będę uczciwym człowiekiem. Uratujesz mnie od zguby, która mi grozi, jeśli pozostanę tutaj.

— Pan w tej chwili widzi mnie. Pańskiemi słowami kieruje miłość, a może tylko pożądanie... Przyszłość jest ciemna, a przeszłość bolesna... — powiedziała powoli, ważąc każde słowo.

— Zaufaj mi!

— Jakże mogę, mając tak bolesne doświadczenie?

— Przysięgam, że uczynię wszystko, byś była szczęśliwa.

— Niech pan nie przysięga. Los każdego człowieka jest w ręku Boga... Muszę to wszystko jeszcze raz w spokoju przemyśleć, zastanowić się, poradzić swej matki... Nie mogę zaprzeczyć, że, że... moje uczucie dla pana nie wygasło...

— Teciu! — zawołał i znów okrył jej ręce gwałtownemi pocałunkami.

— Tak... Przyznaję się — szepnęła, przymykając oczy aż długi cień padł na jej policzki od rzęs. — Moje słowo ma jednak zadecydować o życiu nietylko mojem, ale i mojej matki. Proszę się nie dziwić, że wypowiedzieć je chcę z wielkim namysłem, z rozwagą... Powróćmy teraz jak najszybciej do Zakopanego. Za parę dni dam panu odpowiedź...

— Ja muszę twoją odpowiedź usłyszeć teraz! — powiedział stłumionym głosem.

— Dlaczego? Może właśnie i pan sam, kiedy zastanowi się raz jeszcze, dojdzie do przekonania, że nie jestem odpowiednia na pana żonę, towarzyszkę życia.

— Teciu! Zrozum! Ja nie mogę czekać ani chwili! Musimy natychmiast stąd wyjechać. Musimy opuścić Polskę!...

— Dlaczego? — powtórzyła coraz bardziej zdumiona.

Dalszy ciąg nastąpi

Listopad

22

Czwartek

Cecylji p. m.

Ujęcie mordercy ś. p. ministra Pierackiego?

Jak donoszą z Budapesztu na granicy węgiersko-czechosłowackiej aresztowano 20-letniego włóczęgę, który jest podejrzany o zamordowanie polskiego ministra spraw wewnętrznych Pierackiego.

Żandarmerja stwierdziła, że włóczęga natychmiast po morderstwie przekroczył granicę polsko-czechosłowacką i od tego czasu przebywał na Słowaczyźnie.

Policja powiadomiła natychmiast o dokonanem aresztowaniu rząd polski.

Handlarze bydła na ławie oskarżonych

Przed sędzią dr. Zalipskim w sądzie okr. karnym w Krakowie stanęli wczoraj handlarze bydła z Piasków Wielkich a to: Gustaw, Władysław i Jan Szczurowscy oraz Mieczysław, Jan Stanisław i Jan II Chlipałowie oraz Franciszek Mogiła poganiacz bydła, wszyscy oskarżeni o to że dnia 9 X. 1933 w Piaskach Wielkich na odbywającym się weselu wywołali awanturę którą wkrótce przemienili w bójkę podczas której przez oskarżonych został poraniony nożami Stanisław Chlipała.

Sąd po przeprowadzonej rozprawie skazał oskarżonego Gustawa Szczurowskiego na 10 miesięcy c. więzienia i z miejsca go na wniosek prokuratora aresztowano, Władysław skazany na 8 mies. zaś Jan na 6 miesięcy c. więzienia resztę uniewinniono od winy i kary.

Osk. prok. dr Jarosiński, bronił adw. dr Tad. Jakubowski.

Rabunek w pędzącym pociągu

Do jadącego pociągu osobowego między stacjami Wolą Grzybowską i Snlejówkiem, do przedziału 3-ej klasy wskoczył jakiś osobnik otworzył drzwiczki i zabrał paczkę, leżącą na siatce, poczem wyskoczył z pociągu. W paczce znajdowała się manufaktura, wartości 300 zł. należąca do Hersza Bormana, kupca z Łodzi.

Policja poszukuje sprawcę zuchwałego rabunku.

Aresztowania

Policja krakowska aresztowała Wojtowicz Anielę, lat 26. zam. przy ul. Wita Stwosza 9, posługaczkę, za kradzież gotówki i garderoby, wartości 6.430 zł. dokonanej na szkodę Stanisława Niemca, zam. przy ul. Paulińskiej 5.

Klimasa Stefana, lat 25. zam. przy ul. Łącznej 6 i Kosołę Tomasza, lat 30, zam. przy ul. Zakątek 7, obaj za ciężkie uszkodzenie ciała na osobie Józefa Wilczka, lat 33, zam. w Bronowicach Małych.

Moro Marję, lat 32, robotnicę, zam. przy ul. Myśliwskiej 26 za kradzież gotówki 105 zł.

KRONIKA KRAKOWA

Sprofanowanie cmentarza żyd. w Krakowie

Społeczeństwo żydowskie Krakowa zostało zaalarmowane wiadomością o sprofanowaniu cmentarza żydowskiego przy ul. Miodowej.

Korzystając z ciemności nocnych, zakradli się na cmentarz niewykryci narazie sprawcy i zbezcześcili miejsce wiecznego spoczynku. Czternaście nagrobków leżało rozrzuconych i rozbitych.

Wypadek został zauważony onegdaj w godzinach rannych. Gdy służba cmentarna przybyła w godzinach porannych i objęła swe funkcje, zauważono w głównej alei niedaleko muru, kilkanaście przewróconych i zniszczonych nagrobków. Ślady stóp na ziemi wskazywały wyraźnie na to, skąd sprawcy przybyli i w jakim kierunku zbiegli.

O wypadku powiadomiono odrazu zarząd gminy żydowskiej oraz organa policyjne. Na miejsce wypadku przybyły władze śledcze, które wdrożyły dochodzenia.

Stwierdzono, iż bandyckiego napadu na cmentarz dokonano w nocy z piątku na sobotę, lub też w sobotę, wzgl. nocy następnej. W tym bowiem czasie cmentarz jest zamknięty, służba cmentarna nie ma tam dostępu,

Jak stwierdzono na miejscu, ślady stóp wskazywały na to, że sprawcy przekroczyli mur cmentarny, tą drogą dostali się do wnętrza i tędy też zbiegli. Na cmentarzu przewrócono 14 nagrobków.

Uszkodzenie nagrobków jest dość znaczne. Niektóre nagrobki są bardziej zniszczone, inne zaś doznały tylko mniejszych uszkodzeń. Zarząd cmentarza ustalił natychmiast, czyje nagrobki zostały uszkodzone i zawiadomił o tem rodziny zmarłych.

Jakie pobudki, kierowało tymi, którzy wtargnęli na cmentarz i dopuścili się profanacji grobów zmarłych, trudno to ustalić. Przypuszczać należy, że w najbliższych dniach zagadkę tę rozwiążą władze śledcze.

Samobójstwo urzędnika magistratu

Onegdaj popołudniu usłyszano w Parku Jordana w Krakowie huk strzału rewolwerowego. W krótki czas potem służba parkowa znalazła w pustym już o tej porze ogrodzie na jednej z ławek mężczyznę w średnim wieku.

Strumyk krwi sączył się z jego głowy, tuż zaś obok leżał rewolwer, którym ów nieznajomy popełnił samobójstwo. Zawiadomione pogotowie ratunkowe przewiozło ciężko rannego do szpitala.

Po dochodzeniu okazało się, że jest to St. Kwapniewski, urzędnik miejskiej Izby obrachunkowej.

W wyniku odniesionej rany, mimo pomocy lekarskiej denat zmarł.

Przyczyną rozpaczliwego kroku był rozstrój nerwowy.

Aresztowanie dwóch górników w Wieliczce

Saliny państwowe zarówno w Bochni, jak i w Wieliczce, są nadal nieczynne.

Nastrój wśród robotników panuje przygnębiony. Przygnębienie to, wywołane niepewnością losu, pogłębia szybko zbliżająca się zima, oraz brak jakichkolwiek autorytatywnych informacji co do przyszłego losu kopalń.

W związku z ostatniemi zajściami i zamknięciem kopalni, policja aresztowała dwóch robotników, a to Konopkę i Czapora, którzy przemawiali do robotników, nawołując ich do czynnego wystąpienia i podtrzymania strajku.

Obaj aresztowani zostali odstawieni do dyspozycji władz sądowo-śledczych. Śledztwo w tej sprawie toczy się w kierunku podżegania do ekscesów i rozszerzania niepokojących i fałszywych pogłosek.

Śmiertelny wypadek na ul. Krakowskiej

W sądzie karnym w Krakowie przed sędzią drem Traczewskim zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych Karol Smoragiewicz lat 30, aplikant adwokacki, zam. przy ul. Wybickiego, który jest administratorem domu przy ul. Krakowskiej 56, oraz dozorca tegoż domu Melchior Chrom.

Według aktu oskarżenia dnia 19 stycznia 1934 przyszła jedna z sublokatorek niejaka Skrzat na podworzec, gdzie przechodziła przez deskę pod którą był dół kloaczny nagle deska się załamała i staruszka wpadła do dołu i utonęła.

Tak administrator jak i dozorca byli oskarżeni o lekkomyślne pozbawienie życia staruszki, gdyż jak się okazało deska nad dołem była spróchniała, a dół nie był należycie zabezpieczony.

Sąd po przeprowadzonej wizji lokalnej i wywodach stron uwolnił osk. od winy i kary zaś osk. Chroma skazał na 6 mies. więzienia.

Oskarżał prok. dr Jagielski, powództwo cywilne popierał dr Lamensdorfówna, bronił adw. dr Ustowski.

Wyrok w procesie o podpalenie

Wczoraj w drugim dniu procesu przed Trybunałem sądu przeciwko Wiktorji Skałkównie oskarżonej o podpalenie majątku swego kochanka z zemsty, zeznawali świadkowie obciążająco oskarżoną.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd udał się na naradę, podczas której sędziowie 12-ma głosami zaprzeczyli o winie Skałkówny. Wobec tego Trybunał uwolnił oskarżoną od winy i kary.

Kompletowi sędziowskiemu przewodniczył so. dr. Ostręga, wot. s. o. dr. Wasilewski i dr. Solecki, osk. prok. dr. Gajewski, bronił adw. **dr. Milan Markowicz.**

Dorożkarz w zmowie z rabusiami

Wczoraj przy ul. Karolkowej w Warszawie w pobliżu boiska „Skry" na jadącego dorożką Piotra Osińskiego napadło 2-ch osobników. Ci wspólnie z dorożkarzem, z którym byli w zmowie, zrabowali Osińskiemu rewolwer i 40 zł. gotówką, zrzucili go z dorożki, poczem zbiegli.

Olbrzymia kradzież garderoby i futer na pl. Szczepańskim

Nieznani narazie sprawcy włamali się wczoraj do Krajowych Zakładów Konfekcyjnych przy pl. Szczepańskim 5, własności p. Szymona Strassberga i zrabowali garderobą męską i futra wartości 11.350 zł.

Aresztowania gimnazjalisty

Policja aresztowała wczoraj w Zakopanem 16 letniego Zbigniewa B. ucznia 6 kl. gimnazjum z Krakowa który zbiegł z domu i zamieszkał w Zakopanem, gdzie okradał pensjonaty i prowadził wesołe życie.

Teatr miejski: „Piękna Marsyljanka"

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Viva Villa"
Apollo: „Co mój mąż robi w nocy".
Atlantic: „Marzenia miłosne', oraz ‚Sztuka życia"
Bagatela: „W blasku księżyca" oraz rewja „Ta banda pięknie gra".
Dom żołnierza „Nie zdradzaj".
Muzeum: „Trzech djabłów".
Promień: „Świat bez mężczyzn'.
Słonko: ‚Fortamas' ‚Ulica w poprzek
Świt: „Pożar nad Wołgą"
Sztuka: „Koci pazur"
Uciecha „Frasquita"
Wanda; Dama od Maxime"
Zorza: „Raj podlotków"

Radjo

G. 6.45 Audycja poranna 7.50 Pogadanka dla pań, 11,57 Hejnał z Wieży Marj. 12,03 Transm. z Warsz, 15,35 Lokalne komunikaty 15,45 Transm. z Warsz. 17,50 Skrzynka pocztowa 18.00 Pogadanka 18,10 Wiadomości bieżące 18,15 Transm, z Warsz. 19,30 Płyty 19,50 Wiadomości sportowe 20 00 Transm. z Warsz, i Lwowa 22,00 Koncert 22,15 Transm, z Warsz, 22,45 Odczyt w języku esperanto 23,00 Transm, z Warsz,

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Słońcem Rynek A—B 43, pod Esknlapem Gertrudy 1, pod Matką Boską Krowoderska 74, w Dębnikach Konopnickiej 3, pod Złotym Orłem Krakowska 9, Mogilska 16.

W Podgórzu Apteka pod Orłem Plac Zgody 18.

Nocny dyżur lekarzy:

Dr. Fischler Tobjasz Kupa 3. Dr. Gradzińska Michalina Starowiślna 20. tel. 139-75. Dr. Goldstein Salomon Grodzka 71. tel. 118-46. Dr. Ralski Lesław Zyblikiewicza 5.

Krwawy epilog oblężenia kościoła

Z Brazylji donoszą że fanatycy religijni, którzy uwielbiali niedawno zmarłego tam księcia Cicero, uzbrojeni w drągi, siekiery i pistolety oblegali przez miesiąc kościół, gdzie były pochowane zwłoki księcia.

Ostatnio zdobyli oni klucze i nie pozwolili wikaremu wejść do kościoła. Policja musiała interwenjować. W czasie starcia kilkadziesiąt osób zostało zabitych i poranionych.

Pocztowiec przejechany przez pociąg

Na 6-ym posterunku na torze kolejowym znaleziono przejechanego przez pociąg pracownika pocztowego Wacława Dzwonkowskiego. Rannego w stanie groźnym odwieziono do szpitala.

Kamienicznik i kupiec aresztowani

Policja chrzanowska ujęła 2-ch poszukiwanych od dawna rzezimieszków: Józ. Kłeczka, kupca z Czerny i Franc. Noworytę, współwłaściciela domu, którzy od dłuższego czasu grasowali w powiecie chrzanowskim, dopuszczając się zuchwałych kradzieży i włamań.

Ostatnio napadli oni na dom Andrzeja Godynia w Czernej. którego steroryzowali przy pomocy skradzionych poprzednio miejcowemu kowalowi narzędzi.

Złoczyńcy zostali jednak spłoszeni przez zbudzonych domowników i zbiegli. Tej samej nocy udali się włamywacze do pałacu hr. Rostworowskich, gdzie po steroryzowaniu mieszkańców zrabowali 20 zł., złoty zegarek oraz garderobę. Aresztowanym rzezimieszkom towarzyszył w ich wyprawach niejaki Anzelm Wójcik, który został ujęty.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski Drukarnia „Monopol" Kraków Na Gródku 2. Telefon Nr. 173-02